

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Maj 2010

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 1 (1) 2010



**Ave Maria Filia Dei Patris,
Ave Maria Mater Dei Filii,
Ave Maria Sponsa Spiritus Sancti.**

**Wyznajemy Boga w Trójcy jedynego, a Trójcę w jedności,
bez pomieszania osób, bez rozłączenia istności.**

(Quicumque. Credo Atanazjańskie).

Spis treści

Kazanie o istności Boga	2
<i>Ks. Józef Stragraczyński</i>	
Co czyni Duch Święty w duszy człowieczej?	10
<i>Ks. Józef Stragraczyński</i>	
Za Przyczyną Maryi. – Przykłady opieki Królowej Różańca św. – "Zdrowaś Maryjo"	14
Katechizm św. Roberta Bellarmina. O nauce chrześcijańskiej i o głównych jej częściach	15



Na Świętą Trójcę

Ks. JÓZEF STAGRACZYŃSKI

—
KAZANIE

O istności Boga

Wszystkie tajemnice religii chrześcijańskiej wraz z tą najgłębszą i niezbadaną tajemnicą Trójcy Świętej, spoczywają na tej fundamentalnej prawdzie, że Bóg jest, że ponad tym światem jest Duch nieskończenie doskonały, który stworzył nas i wszystko, cokolwiek istnieje, który też przeto jest Panem i Sędzią naszym. Jeżeli nie ma Boga, tedy nie potrzeba religii żadnej.

Słusznie można by się dziwić, że zamierzam dowodzić istności Boga, i ja sam trwożę się, gdy się nad tym zastanawiam. Toż ja mam dowodzić istności Tego, który jest nieskończonością i wszechmocą; który jest Królem nieba i ziemi, bez którego ni myśleć, ni mówić nie mogę; w którym my wszyscy żyjemy, ruszamy się i jesteśmy?! Toż ja mam użyczonego mi daru rozumu, myśli, mowy na to używać, by udowodnić istnienie ich Dawcy? Gdyby w tym momencie rękę swą usunął, zapadlibyśmy się wszyscy w przepaść nicości; a my śmiemy pytać się, czy jest, czy żyje rzeczywiście... Czyż to nie zuchwalstwo, nie szaleństwo, gdy robak pełzający w prochu ziemi, podnosi oczy ku Bogu w wielkości Jego i majestacie, mówiąc: "Pozwól, bym badał i bym się przeświadczył, żeś jest; Ty sam daj świadectwo, azali istniejesz...".

Pytanie takie i badanie, jeżeli nie pochodzi z niedowiarstwa, lecz z pokory serca, jest dozwolone i usprawiedliwione; jest i poniekąd konieczne, gdy przez sumienne i nabożne rozważanie wiarę naszą tym silniej chcemy w sercu ugruntować. Tym potrzebniejsze zaś w czasach takich, jak nasze, gdy powstają ludzie podobni do onego głupiego w Piśmie św. i odzywają się: "Nie ma Boga!". Niewiara i niedowiarstwo rzuca się zaciekle już na ostatnie prawdy wszelkiej religii: prawdy wiary chrześcijańskiej już dawno to niedowiarstwo odrzuciło.

Pytano się już nieraz, czy jest kto rzeczywiście na świecie, co by zaprzeczał Boga. Co do mnie, wątpię, żeby mógł się znaleźć człowiek, któryby, będąc przy zdrowym rozumie, na dłuższy czas zdolen był utrzymywać, że nie ma Boga. Na moment, na kilka chwil mógłby ci niejeden powątpiewać; grzeszną jaką żądzą zaślepion, na widok nieprawości żywota swego mógłby w trwodze serca życzyć i pragnąć, iżby Boga nie było; lecz nie przypuszczam, by ktoś przy zdrowych zmysłach mógł na czas dłuższy wmówić w siebie, że nie ma Boga. Uczy też doświadczenie, że prawie wszyscy, którzy zaprzeczali istności Boga, na łożu śmiertelnym uznali nierozum swój i odwołali płocze twierdzenia swoje. Lecz chociażby i nie było takich przykładów, chociażby też jeden lub drugi umierał jako ateusz: te wyjątki stwierdzałyby tylko prawdę, jak głęboko może upaść człowiek, gdy go za karę łaska Boża opuściła.

Będę dziś mówić o istności Boga i na dowód istnienia wskażę na przyrodzenie, które nas otacza. Przypatrzmy się w tym celu:

- I. **Układowi.**
- II. **Życiu.**
- III. **Porządkowi w naturze.**

I.

Jako wielki, ogromny pałac przedstawia się oczom naszym ziemia, na której żyjemy. Olbrzymie łańcuchy gór, jakoby żelazne żebra i pierścienie, spoczywają w jej łonie, tworząc fundament tego gmachu i dźwigając wielokształtne życie ziemi. Na nich, jakoby mury i ściany, wznoszą się królestwa przyrodzie. Kruszcze i szlachetne kamienie, spoczywające w głębinach, minerały i rośliny we wszystkich kształtach i klasach podnoszą się z jej łona, by ją przystroić i przyozdobić. Twory bez liczby zaludniają przestrzenie tego gmachu:

zwierzęta, począwszy od lwa, co majestatycznie przebiega puszcze, aż do robaczka pełzającego w piasku; od orła, krążącego około słońca, aż do ryb morskich, pływających w toni oceanów; i ludzie, co jako króle panują nad ziemią. W niedościgłych przestworzach sklepi się, jak dach pałacu, niebo zasiane gwiazdami, a powietrze przewiewa go, to ledwie dosłyszonym szmerem, to znowu wyciem i rykiem przerażającym. Wód fale wznoszą się w górę, to opadają, kołysząc się bez ustanku i zalewając ziemskie niziny.

Na widok tego świata najpierwsze pytanie, nasuwające się nieprzepartą mocą, musi być koniecznie to: Kto zbudował ten pałac? Któż dał istnienie kamieniom i kruszcom, kto dał życie roślinom i zwierzętom, kto dał życie ludziom? Kto stworzył wszystkie siły w przyrodzie? Odpowiedź na to pytanie trojako wypaść może: albo świat ten i twór każdy powstał jakimś przypadkiem; albo sam siebie stworzył; albo też Istota jaka wszechmocna, istniejąca poza nim, dała mu byt i istnienie.

Przypatrzcie się tym trzem przypuszczeniom, a obaczycie, iż nierozumem jest mówić, że świat powstał **przypadkiem**, albo że się sam udzielał. Jedno tylko rozumne zostaje przypuszczenie, tj. że Istota wszechmocna, którą my Bogiem zowiemy, stworzyła ten świat, i wszystko, co na świecie.

1. Zdawać by się mogło, iż to niepodobną rzeczą, by człowiek myślący śmiało twierdzić naprawdę, że świat wszystek powstał z przypadku, trafem jakimś. Gdybym wam mówił, że ten dom Boży zbudowany jest trafem, przypadkiem jakimś, – że z nagłą, niespodzianie otworzyła się ziemia, kamienie zlatywały się i osiadały jeden na drugim, że z nagłą i niespodzianie powstały z tego mury, a w nich potworzyły się okna, następnie z nagłą i niespodzianie znalazły się belki, tworząc sklepienie i wiązanie, że tak z nagłą i niespodzianie dokonał się ten gmach cały, a wreszcie z nagłą i niespodzianie znalazło się wszystko wewnętrzne urządzenie jego i strój wszystek; gdybym wam to mówił, uznalibyście mnie za człowieka, który stracił rozum. A owóż, czego nikt nie śmie twierdzić o najdrobniejszym przedmiocie na ziemi, to by miało być podobnym w utworzeniu świata całego? Przypadkiem, trafem, nic nie może powstać i nic nie powstaje, albowiem wszystko musi mieć swoją przyczynę.

Nowocześni niedowiarkowie chcą tę rzecz tak przedstawić: mówią, że na początku istniała sama tylko materia, masa odwieczna, jedna lub więcej tak zwanych komórek pierwotnych, a w nich spoczywała, jakoby w jajku, różnaitość wszech rzeczy widzialnych. Ten zaród począł ruszać się i rozwijać, i tworzyły się rozmaite królestwa natury, coraz piękniejsze i doskonalsze. Innymi słowy: odwieczna materia rozwinęła się, według praw w niej złożonych, w obecny kształt świata.

Tu pytamy się: A skądże wzięła się ona odwieczna materia i one komórki pierwotne? Kto złożył w nich ten cudowny zaród, mieszczący w sobie wszystkie twory? Kto ustanowił prawo, by z niego powstało życie w formach, coraz doskonalszych? A czymże jest ona odwieczna materia, z której wytworzył się wszechświat? Chociaż możemy przyznać, że większa liczba tworów ziemskich, o ile je znamy, tworzy się i wyrasta z zarodka, jednakże i tak musimy znowu powiedzieć: Trafem, przypadkiem nie mogły powstać zarodki i początki, ni prawo wzrostu ich, ni ich rozwoju. Wszystko musi mieć swoją przyczynę.

Trafu, przypadku nie ma i być nie może. Cóż zowiemy trafem, przypadkiem? Wypadek jakiś zowiemy przypadkowym, gdy się wydarzy nagle, niespodzianie, często wbrew wszelkiemu przypuszczeniu. Idziesz sobie ulicą, chcesz odwiedzić przyjaciela. A oto przyjaciel ten wychodzi ci naprzeciwko, ty mówisz, żeś go spotkał przypadkiem. Lecz jeżeli przyjaciel o tymże czasie co i ty postanowił iść do ciebie, czyż można mówić o przypadkowym spotkaniu się? To spotkanie było pewne, konieczne. Gdybyś był wiedział o jego zamiarze, byłbyś wychodząc z domu powiedział: Ja go spotkam na ulicy; byłbyś nawet mógł oznaczyć, gdzie i kiedy go spotkasz. Lecz, żeś o tym zamiarze nie wiedział, przeto mówisz o przypadku. Gdyby więc istniała wola jakaś wyższa, kierująca wszystkim, i gdyby nas rozum nasz zniewalał przyjąć istnienie takiej woli, i gdyby ta wola była zarazem nieskończenie mądra: czyżbyśmy mogli mówić o przypadku dlatego, iż działanie onej woli jest nam nieznanne? Traf, wypadek, to próżne i ciche słowo, które nic nie mówi i nic nie tłumaczy; słowo, którym człowiek się posługuje tam, gdzie się mądrość jego kończy. Traf jest albo przyznaniem się do bezmyślności ze strony tego, co nie usiłuje poznać, o ile podobna, związku rzeczy wzajemnego, albo uznaniem niemocy ducha ludzkiego, niezdolnego z widomych rzeczy pojawiać do wewnętrznych ich przyczyn. A jeżelić teraz, gdy świat stworzony istnieje, nie może być trafu, lecz wszystko ma i musi mieć swą przyczynę; tedy tym mniej mógł ten świat kiedykolwiek powstać trafem, ponieważ przed nim nie istniało nic, zaczętem też żaden wypadek nie mógł zajść niespodzianie i nie mógł się z drugim wypadkiem spotkać niespodzianie.

Jak niepodobna, by teraz w oczach naszych z tych kamieni przypadkiem drzewo wyrosło lub zwierzę jakie; tak niepodobna, by wszystek świat powstał przypadkiem, albowiem wszystko musi mieć swoją przyczynę.

Niedowiarstwo chce się ratować drugim przypuszczeniem, utrzymując, że świat sam w sobie mieści przyczyny swego istnienia, czyli, że **sam z siebie powstał**. Owóż i ten wybieg nic nie znaczy; albowiem zaprzeczając Boga osobistego poza światem, mieści go w samymże świecie; znosząc Boga ducha, stawia na Jego miejsce Boga materię.

Gdyby świat był od wieków, a więc Bogiem, tedyby musiał posiadać przymioty istoty nieskończonej; musiałby być wyposażony doskonałościami takimi, jakie rozum nasz Bogu koniecznie przyznać musi. A więc nasamprzód musiałby być nieodmienny i niepodzielny; albowiem na tym polega istota Boga, iż jako nieskończenie doskonały w przymiotach swoich, ni się umniejszać, ni powiększać nie może; Jemu nie można ni dodać cośkolwiek, ni ująć cośkolwiek. Wszelka odmiana, bądź ku dobremu, bądź ku złemu, wykluczona. Bóg jest wiekuiście tą samą doskonałą Istotą. Podobnież istota Boża nie może się składać z części, gdyż inaczej sam przez się nic by czynić nie był zdolen. Musi być jedna istota, która przyczynę istności swojej i działania w sobie samej nosi.

Tymczasem przypatrzcie się światu, azali jest nieodmienny i niepodzielny. We wszystkich królestwach natury zobaczycie ciągłą odmianę. Powstają nowe formy życia, giną stare. Ni ludzie, ni zwierzęta, ni rośliny nie trwają niezmiennie; wszystkie inne pojawy na ziemi ustawicznym podlegają odmianom, rosną, doskonałą się, przybierają piękniejsze i lepsze kształty, albo też mniej doskonałe, węższe i nikczemniejsze. Świat więc nie może

być odwieczny, nie może być Bogiem, gdyż pojęcie Istoty nieskończonej wyklucza wszelką odmianę i zmienność. Również i niepodzielnym nie jest świat, przeciwnie składa się z niezliczonych cząstek, z niezliczonych przeróżnych przedmiotów, które znowu z mnóstwa cząstek i cząsteczek złożone. A przeto świat nie może być odwieczny, nie może być Bogiem, ni żadna rzecz w nim z osobna, ni wszystkie razem, gdyż żaden twór z osobna nie ma w sobie samym przyczyny bytu swego, a więc też i żadnych innych nie mógł wytworzyć. Zresztą i nauka uznaje, że przynajmniej ziemia nasza nie jest od wieków, i że niepodobną jest rzeczą mówić o nieskończonym łańcuchu istot, które by od wieków istniały.

Stąd wniosek oczywisty ten: istnienie świata wskazuje nieprzepracie na istnienie Boga. Świat ten nie powstał przypadkiem, świat ten nie ma sam w sobie racji bytu, nie mógł przeto dać sobie istnienia, zaczem idzie, że musi być poza światem Istota wszechmocna, która ten wszechświat stworzyła. Ponad tymi wszystkimi tworamip przypadkowymi musi być Istota, która od siebie samej zależy i wszystko inne do bytności powołała.

II.

Prawdę tę jeszcze jaśniej poznamy, gdy do wnętrza świata zajrzym, o ile to podobne ograniczonemu wzrokowi naszemu. Na świecie widzimy życie i ład, a więc musim przyjąć ducha, który ten ład i porządek zaprowadził i utrzymuje, gdyż bez tego nie wytłumaczylibyśmy sobie ni jednego, ni drugiego: ni życia, ni porządku.

W przyrodzie widzimy wielokształtne **życie**. Nie jest ono masą martwą, nieruchomą, lecz wszystko w ruchu i działalności. Widzicie ruch i życie w ciałach niebieskich, co olbrzymimi kroki przebiegają niezmierzone koleje. Widzicie ruch i życie na ziemi, zaludnionej tworamip bez liczby. Widzicie ruch i życie nawet pod ziemią, albowiem w zakrytym łonie ziemi tworzą się kryształy, a szczyt doskonałego życia podziwiamy w duszy ludzkiej, tworzącej z siebie myśli i pojęcia.

Skądże ten mechaniczny i organiczny ruch w świecie, i skąd duchowe życie w człowieku? Nie może ono pochodzić z natury i z tworów jej; albowiem materia jest nieruchoma, ona odbiera ruch, a sama nie może się ruszać. Połóż kulę na ziemi, a będzie leżała; uderz ją ręką, a potoczy się o tyle, o ile ją popchniesz; sama z siebie nie poruszy się ani o jedną linię. Skądże więc ruch gwiazd niebieskich? Skąd życie na ziemi i pod ziemią? Skąd myśli ducha naszego? Przecież musiała być chwila jedna, w której ciała niebieskie poczęły się ruszać. Przecież musiał być moment jeden, w którym **pierwsza** trawka, pierwsze drzewo i pierwszy kwiat z ziemi wyrosły. Że myślenie nasze miało początek, tego nas uczy własne doświadczenie.

Stąd musi być ponad światem wola jedna i duchowna istota, która pierwszy dała popęd do ruchu i do wszystkiego życia. Już Arystoteles, mędrzec pogański, powiedział: "Jeżeli nie istniała wpierw siła poruszająca, jakżeżby mogło się cośkolwiek poruszać?". Trzeba koniecznie przyjąć pierwszy początek, pierwsze źródło wszystkiego życia, a tym jest Bóg, który jest życiem samym, a którego my szczerym Duchem zowiemy. Jako Duch nieskończony, On sam jeden mocen jest wprowadzić ruch w przyrodzie i stworzyć w człowieku życie duchowe. Jeżeli sto kul w jednej linii ułożonych, jedna od drugiej po kolei

bierze ruch od kuli najpierwszej; azaliż ruch ten nie pochodzi od ręki, która pierwszej kuli dała popęd? A gdybym dla jakiej przeszkody nie mógł widzieć tej ręki, czyżby ona tym samym dla rozumu mego pozostała niewidzialną? (De Maistre).

Bez Boga nie podobna wytłumaczyć ruchu i życia w naturze, i bez Ducha układającego wszystko w ład, ład i porządek w przyrodzie pozostałby również nierozwiązaną zagadką.

III.

W całym widzialnym stworzeniu widzimy przedziwny **porządek i uderzającą celowość**. Życie, wszystko w przyrodzie zmierza do jakiegoś celu. Każda istota ma pewien cel życia, dla którego stworzona, a skoro go osiągnie, tym samym przykłada się do rozwoju wszech życia w naturze samej; rzecz każda, twór każdy na stanowisku swoim uwydatnia ład wszechświatowy, który z podziwienia godną mądrością dla całego świata jest nakreślony. Podnieś w pogodnej nocy oko w niebo i przypatrz się gwiazdom. Powiedz mi, kto je tam posiał w onych przestrzeniach bez końca, i te, które własnymi oczyma widzisz, i te, których żadne oko na ziemi dosięgnąć nie może? Kto im nakreślił koleje, na których się pędem niezrównanym toczą, jedna drugiej nie zawadzając bynajmniej? Kto ich promieniom dał skrzydła, że w 8 mniej więcej minutach przybywają tu do nas na ziemię? Któż kazał miesiącowi świecić w nocy i ciemności nocy łagodzić? Kto życie ziemi związał z biegiem ciał niebieskich, iż wzrost jej i dojrzewanie od niego zawisło?

Albo zwróć oko na ziemię i podziwiał ją w jej żywotności. Na powierzchni ujrzysz pagórki i łańcuchy gór, z których deszcz i źródła wód spadają na równiny, aby je użyźnić. Niezliczone stworzenia znajdują na niej swe pożywienie. Co rok zjawia się wiosna, a nasiona złożone w ziemi ruszają się i kiełkują. Odświętną szatą odziana przedstawia się oczom naszym strojno i wspaniale. Po wiosnie nastaje lato, i w tej porze roku dojrzewa wszystko, co się w wiosnie zrodziło. Gorące słońca promienie padają na ziemię, a pod działaniem ich błęgiego ciepła nakrywa się on wielki stół przyrody, u którego wszelakie stworzonko się posila. Słońce spuszcza się znowu niżej, a ludzie gromadzą do spizarni cokolwiek rola zrodziła. Po jesieni przychodzi zima; przyroda całunem śniegu pokryta wypoczywa, nowe siły zbierając do następnej pracy. Ten porządek, to następstwo pór roku po sobie powtarza się bez przerwy od lat tysięcy, i ani razu nie dostrzeżono w nim odmiany i zaburzenia.

Przypatrz się tworom na świecie z osobna; weźmij do ręki najlichszą roślinkę: choćbyś wszystkie świata umiejętności posiadał, nie zdołałbyś wyliczyć wszystkich cudów w niej. Korzonkami tkwiąc w ziemi, stoi jakoby na nóżkach, równocześnie ciągnie z ziemi pożywienie dla siebie, i niezliczonymi kanałami dochodzą soki aż do ostatnich kończyn. Twardą skórą, korą, jakoby pancerzem obronnym odziana ku obronie delikatnych włókien i części. W każdym listku tysiączne oczka, którymi pije ożywcze powietrze. Większa część roślin kwitnie i wydaje owoc, a pod kwieciami dojrzewa nasienie dla nowego pokolenia; te zaś, co nie kwitną i nie wydają owoców w korzeniach i w latorózkach posiadają moc odmładzania się i rozplenięcia. Skądże ta mądrość i ten ład? Skąd to mistrzostwo, którego i

najuczeńszy człowiek nie zdolen zbadać dokładnie, cóż dopiero, żeby miał choć i najmniejszy z tych cudów działać przy swej wszytkiej umiejętności?

Kto zwierzętom wyznaczył mieszkanie i w te je właśnie sprowadził strony, gdzie mogą znaleźć pokarm i wyżywienie? Kto im dał ten instykt, za pomocą którego bez pomyłki poznawają, co im szkodliwe a co pożyteczne? Kto dał zręczność zwierzęciu, iż wykonuje roboty podobne do robót człowieka obdarzonego rozumem? Kto nauczył pszczoły budować komórki i składać w nich miód? Kto nauczył ptactwo budować gniazda? Kto za nadejściem chłodnej pory prowadzi je za morza, by w cieplejszych krajach nowych sobie mieszkań szukały?

Jednakże największą mądrość musim w królu stworzenia, w człowieku, podziwiać. Podczas gdy zwierzęcia wzrok ku ziemi skierowany, człowiek wznosi oczy do góry, a prostą postawą swoją wskazuje, że jest jej panem. W tym ogromnym świecie człowiek jest sam małym światem. Uczeni dociekli, że w ciele ludzkim znajdują się wszystkie części składowe wszech świata. Tysiące ksiąg napisano, by zbadać choć jeden członek ciała ludzkiego, np. ucho lub oko, by odkryć ich ustrój i prawa w nich przewodnie, a mimo to badania jeszcze nie ukończone i pewnie nigdy nie będą dokonane wszechstronnie. Czymże włos na głowie naszej? Jakże mało znaczy! A jednak, gdy mu się pod szkłem powiększającym przypatrzę, ujrzemy w nim naczynia, komórki, korzenie, gałęzie, słowem, ujrzemy cuda większe, niż w jakim bądź najcelniejszym ręki ludzkiej utworze. Skądże ona mądrość, z jaką ciało nasze ukształtowane? Skąd one prawa w nim działające?

Gdzie ład i porządek, tam trzeba przyjąć ducha, który ten ład zaprowadził. Gdzie prawo panuje, tam trzeba przyjąć prawodawcę, który je nadał. Przypadkiem, trafem nie może nic powstać, jak tu już pokazałem, a tym mniej ład i porządek nie może powstać trafem. Ktoś powiedział: "Nigdy sobie nie łamał głowy nad tym, by znaleźć dowody istnienia Boga. Historia, przyroda, metafizyka mogą dostarczyć obficie dowodów; lecz ja wyznaję otwarcie, iż dla mego przekonania bynajmniej tego naukowego aparatu nie potrzebuję. Dowód mam w kieszeni, skoro się zastanowię nad skomplikowanym mechanizmem i nad regularnym biegiem zegarka mojego, nikt mnie nie zdoła przekonać, że to przypadkiem powstało bez myśli i bez pracy człowieczej".

Niedowiarkowie mówią wprawdzie o siłach przyrody, o prawach natury odwiecznie czynnych, o prawie ciężkości i przyciągania, o siłach magnetyzmu, elektryczności, o siłach chemicznych, optycznych i o innych prawach.

Ależ prawo każde musi mieć swego prawodawcę. To regularne działanie sił ukrytych musi przecież od kogoś pochodzić, albowiem przypadek nigdy nie może działać regularnie i statecznie. Kto prawi o prawach przyrody, nie zależnych od ducha rozumnego lub zależnych od sił przyrody działających na oślep, które jednak wywołują zjawiska świadczące o rozumnie założonym celu, ten prawi na wiatr, nierozumnie, nedorzecznie!

Weźmijcie 24 głoski alfabetu, rzućcie je na ziemię, rzucajcie nie wiem ile razy chcecie; ani jeden rządki książki lub dzieła uczonego nie ułoży się z nich przypadkowo, jeżeli ich ręka ludzka nie złoży należycie i rozumnie. Weźmijcie wszystkie farby świata,

pomalujcie nimi płótno – ażaliż powstanie z nich obraz, jeżeli malarz nie ułoży tych farb wedle planu i myśli ducha swojego? A świat, ten wspaniały obraz, ta księga ogromna, wobec której wszystka mądrość ludzka zamilknąć musi, miałaby powstać ślepym jakimś trafem? Stąd Arab jeden zapytany, jakim sposobem przeświadczył się o istnieniu Pana Boga, doskonale odpowiedział: "Tak, jak ze śladów na piasku poznaję, czy człowiek, czy zwierzę przechodzi".

Rzekł głupi w sercu swoim: "Nie masz Boga". Tylko ten, co zaprzecza zasadnicze prawa myślenia, może przeczyć istnieniu Boga. Chyba byśmy bezrozumnego zwierzęcia okiem zapatrywali się na świat, nie chcąc w nim Boga widzieć. Kto z rozumem na świat patrzy, ten na każdym kroku napotka Boga. **"Pytaj się bydła, i nauczy cię; i ptactwa niebieskiego i okażeć. Mów do ziemi, a odpowie tobie, i będąc powiadać ryby morskie. Któż nie wie, że to wszystko ręka Pańska uczyniła"** (Job 12, 7-9). Niedowiarkowie staną przed sądem Bożym bez żadnej wymówki. "Ażaliż nie postawiłem oczom twoim gwiazd na niebiosach i stworzenia cudów nie roztoczyłem przed tobą? Ażaliż iskry ducha mego nie tak złożyłem w tobie i nauczyłem cię myśleć rozumem, abyś mnie w dziełach moich poznawał?". Tak odezwie się Pan do bezbożnych.

Dla nas natura i wszystko naokół niech będzie wielką drabiną, po szczeblach której wstępować mamy aż do nieba, aż do Boga, Pana i Stwórcy naszego. Czyńmy to codziennie, byśmy rośli w poznawaniu i w miłości Boga nieogarnionego światem, wszechmocnego Pana nieba i ziemi. Amen.

Ks. Józef Stagraczyński, *Wybór kazań niedzielnych i świątecznych*. Tom I. Poznań. NAKŁADEM I CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA. 1908, ss. 418-428.



Na Zielone Świątki

KAZANIE

Co czyni Duch Święty w duszy człowieczej?

Ks. JÓZEF STAGRACZYŃSKI

W widomej postaci ognistych języków i w szumie gwałtownego wiatru zstępuje dziś Duch Święty z nieba na ziemię, i obecność swoją ujawnia zaraz na Apostołach przez zadziwiające skutki.

Ten Duch Święty jest trzecią osobą w Trójcy Przenajświętszej, jest Bogiem, równym Ojcu i Synowi, lubo różną od nich osobą.

Istota Ducha Świętego, czym on jest, pozostanie dla nas zawsze tajemnicą, chyba, że go w świetle wieczności, tam w niebie, oglądać będziemy. Lecz natomiast działanie jego na ziemi jest widoczne dla każdego, co chce patrzeć i widzieć. Na czymże polega ta działalność Ducha Świętego? Na tym, że nas **uświęca**. A czyż to Chrystus Pan nie uświęcił nas? Zapewne, lecz o tyle tylko, iż nam wysłużył środki i sposoby uświęcenia naszego. Te środki i sposoby muszą nam być podane przez kogoś innego – i to czyni Duch Święty. Tłumaczę to takim podobieństwem: We wnętrzościach ziemi, głęboko, pod skałą niejedna leży żyła złota; gdyby to złoto można wydobyć, cały kraj, całe królestwo by się zbogaciło. Lecz na co się przyda to złoto, gdy go nie można wydostać na wierzch, gdy nie ma do niego przystępu? Na urodzajnej wyspie leży schorzały człowiek, umierający z głodu i pragnienia. Tuż nad głową jego wiszą prześliczne owoce, tuż u nóg jego tryska ożywcze źródło wody. A jednakże ten nieszczęśliwy kaleka umiera marnie z głodu. Dlaczego? Bo dla kalectwa i słabości nie może się podnieść, by sobie urwać owoców, i by zaczerpnąć wody ze źródła, a nikt mu też inny nie poda. Albo pomyślcie: w mieście waszym, we wsi nie byłoby wody, zaś na milę dwie, trzy, pełno źródeł najlepszej wody. Na cóż się przydadzą te źródła, gdy nie ma rur i kanałów, którymi by owa woda przyplýwała?

To są trzy podobieństwa, które teraz tłumaczę: Jak najbogatsze pokłady złota i drogich kruszców nie zaradzą ubóstwu, gdy nie ma sposobu dostania się do nich; jak ożywcze owoce nie posilą zgłodniałego, gdy ich dosięgnąć nie może; jak miastu lub wsi bez wody na nic nie przydadzą się i najobfitsze źródła w oddali, gdy ich wody nie podobna sprowadzić: tak też całe dzieło odkupienia przez Jezusa Chrystusa byłoby nam niepożyteczne, gdyby nam nikt tych owoców, tych zasług nie chciał i nie mógł przyczynić. Prawda, przez śmierć Jezusową otwarty jest dla nas skarb niewyczerpany; na krzyżu dojrzały dla nas najdroższe owoce, a u stóp krzyża wytrysło źródło wystarczające dla całego świata i dla tysięcy światów; lecz przecież potrzeba, by ten skarb był w pierw przez kogoś dla nas otworzonym, by te owoce były zerwane, by to źródło było do nas sprowadzone. To czyni Duch Święty. Było więc potrzeba, by Duch Święty przyszedł na świat, by nam zasług Chrystusowych przyczyniał. Tych owoców i zasług przyczynia nam w Kościele katolickim, a przyczynia przez siedem

Sakramentów, jakoby przez siedem kanałów. Przez nie Duch Święty uświęca najpierw Kościół wszytek, nie dopuszczając, by ten Kościół zboczył z drogi prawdy i świętości. Jeżeli Kościół katolicki od 19 wieków nie tylko wolnym pozostał od wszelkiego błędu, lecz każdą błędną naukę natychmiast spostrzegł i od siebie odtrącił; jeżeli ten Kościół ustawicznie świętą naukę opowiada i wciąż walczy naprzeciw grzechowi; jeżeli ten Kościół wydał z swego łona ludzi najcnotliwszych: to to zawdzięcza Duchowi Świętemu, który go we wszystkich niebezpieczeństwach broni i przez wszystkie nawałności i boje szczęśliwie nieuszkodzonym przeprowadza. Duch Święty jest niejako sercem Kościoła. Jak przez ciśnienie serca krew dostaje się do wszystkich żył ciała ludzkiego, do wszystkich członków aż do ostatnich końców od głowy aż do stopy: tak Duch Święty przez Sakramenty św., przez te wielkie i tajemnicze arterie ciała Kościoła, łaskę Bożą wszędzie przeprowadza i wszystkim udziela, którzy ją chcą przyjąć.

Tym jest Duch Święty dla Kościoła i dlatego tak bardzo potrzebny Kościołowi. O ileż więcej każdemu z nas! Co Duch Święty czyni, działa, pracuje w duszy człowieczej, to teraz obszerniej pokażę:

- I. Uświęca.
- II. Oświeca.
- III. Wzmacnia.
- IV. Pociesza.

I.

Cztery rzeczy są dla duszy ludzkiej nieodzownie potrzebne: życie, światło, moc i pociecha; a te cztery rzeczy udziela Duch Święty, uświęca dusze, oświeca, wzmacnia i pociesza je.

Pierwszą rzeczą potrzebną dla duszy jest życie. A czyż to dusza nie ma życia w sobie, czyż nie jest nieśmiertelną, żeby życia miała potrzebować? Zapewne, dusza jest nieśmiertelną, a jednak może życia potrzebować! Życie duszy jest bowiem dwojakie: przyrodzone i nadprzyrodzone. Życie naturalne, przyrodzone wzięła dusza od Boga przy stworzeniu, i tego życia nigdy, na wieki utracić nie może. Lecz życie przyrodzone bez tego drugiego życia niepożyteczne. To życie nadprzyrodzone – to łaska Boża uświęcająca, mieszkająca tam, gdzie dusza wolna od wszelkiego grzechu śmiertelnego. Jeżeli tego życia łaski dusza nie posiada, jeżeli ją utraciła: któż ją da, przywróci duszy? Sam tylko Duch Święty może to uczynić. My wszyscy na świat przychodzimy bez tej łaski Bożej, bo rodzimy się w grzechu, i jesteśmy synami gniewu i zatracenia; łaskę uświęcającą, czyniącą nas w oczach Bożych dziećmi Bożymi i dziedzicami nieba, daje nam Duch Święty w Sakramencie **Chrztu**.

Po Chrzcie człowiek niejednokrotnie upada w grzechy ciężkie. Duch Święty przywraca nam na nowo życie łaski w Sakramencie **Pokuty**. Kto wie, niejeden z was może właśnie teraz, dziś umarły, uśmiercony na duszy. Może sto, tysiąc grzechów ciąży na twej duszy, lecz Duch Święty w jednej chwili może ci przywrócić łaskę uświęcającą, może cię wskrzesić do życia, jeżeli należycie przygotowany otrzymasz rozgrzeszenie kapłańskie.

Chcecie wiedzieć, co warta ta łaska, spytajcie się czarta, ten wam zapewne najlepiej powie. Dopóki tę łaskę miał, był aniołem; gdyby ją choć raz jeszcze jeden mógł odebrać, natychmiast przestałby być czartem. Czart nie utracił swego życia naturalnego, posiada je, posiada moc i mądrość; lecz brak mu łaski uświęcającej, a dopóki tej nie ma, jest i pozostanie szatanem. – Jakież więc dzięki winienś Duchowi Świętemu za to, że cię nie raz jeden, ale tylekrotnie ożywił!

Co więcej, Duch Święty stara się to życie duszy podnosić coraz wyżej a wyżej przez pomnażanie łaski uświęcającej. Nie dosyć, że na Chrzcie i w Sakramencie Pokuty oczyszcza ją i czyni dziedziczką Nieba – przez inne Sakramenty udziela coraz więcej łask, coraz więcej uświęca, by dusza rosła w miłości u Boga i dzień w dzień coraz godniejszą stawała się żywota wiekuistego. Jak przy stworzeniu świata Duch Święty unosząc się nad przepaściami, rozdzielał wody, układał w ład i porządek żywioły, ziemi dając kształt i ozdobę; podobnie czyni i w duszy, by ją z niekształtnego głazu zamienić w świetny diament, w którym by się obraz i podobieństwo Boże coraz mocniej i coraz świetniej odbijało. Jeśli chcecie wiedzieć, do czego ta robota Ducha Świętego około duszy doprowadza, – to przypatrzcie się Świętym Pańskim – rozważcie, co to za dusze były, jakim blaskiem cnót jaśnieli, jakiej zażywali chwały w Bogu już za życia i jakiej teraz przed tronem Bożym zażywają. To wszystko jest sprawą Ducha Świętego, od którego wszystko życie duszy pochodzi.

II.

Jak ciało tak i dusza potrzebuje światła. Światła potrzebuje wszelkie stworzenie. Zanieś do sklepu ciemnego roślinę jaką – zmarnieje, choćby nie wiem jak czerstwa i zdrowa była. Zmarnieje i zwierzątko każde w ciemnościach – człowiek w ciemnicy, w ciemnej norze umrze niebawem. A jeżelić każda żyjąca istota potrzebuje światła, ileż więcej dusza! I dusza musi mieć swe światło. A co jest światłem duszy? Jest – prawda. A gdzie znajdziem prawdę? Jedynie w Duchu Świętym, którego samże Chrystus Pan nazwał Duchem prawdy. Duch Święty nie tylko rozprasza ciemności, zalegające duszę skutkiem grzechu pierwotnego, lecz nadto daje nam wiedzieć, co dobre, co prawdziwe, co zbawienne. Gdzie Duch Święty, tam wszystko jasne i dobre. Przed 19 wiekami Duch Święty oświecił Apostołów tak, że ich światło świeci po dziś dzień, tak, że kilka wyrazów z tego, co oni Apostołowie napisali, lepiej nas objaśniło około spraw boskich i około najważniejszych zagadnień życia naszego, niżeli wszystkie księgi wszystkich mędrców całego świata.

Duch Święty oświecał Świętych każdego wieku tak, iż pewną drogą szli do celu wiekuistego, że rozumieli wartość rzeczy ziemskich, że stworzyli takie dzieła, które po wsze czasy błogosławieństwem są dla rodzaju ludzkiego.

A skądże Ojcowie i nauczyciele Kościoła mieli one mądrość zadziwiającą? Przez co to oni fundatorowie zakonów: Benedykt, Bernard, św. Wincenty a Paulo dokonali szczytnie tak wielkich fundacji, stojących mocno do dziś dnia? Zdziałali to jedynie przy pomocy światła Ducha Świętego. Dlatego i my prosimy o to światło osobliwie w chwilach ważnych życia naszego, np. przy wyborze stanu, lub gdy wielkie wątpliwości zaciemniają duszę; a gdy ono świecić będzie, nie chybim nigdy.

III.

Dusza potrzebuje mocy, boć duch-ci ochotny, ale ciało mdłe. Niejednokrotnie my wiemy co dobre, a jednak czynimy złe, albowiem w nas górami zła pożądliwość, i czynimy nie to dobre, które chcemy, lecz to złe, którego nie chcemy. Krom tego człowiek ma pełno nieprzyjaciół zbawienia, wobec których jest bezsilnym. Byli tacy, o których zdawało się, że na nich, jako na mocnych słupach, może się opierać sklepienie niebios, a jednak zachwiali się jako trzciny i upadli; byli rycerze, co przed sobą gnali królów i narody, – a jednak nawałowi pokus własnych nie zdołali się oprzeć: ich krokami kierowały gniew, lubieżność, pycha. Owóż nikt nie może żyć według przykazań Bożych, jeżeli mu Duch Święty łaską swoją mocy nie da. Spójrzcie na Apostołów! Zaledwo na nich moc Ducha Świętego zstąpiła, a ci, co niedawno ze strachu Mistrza swego opuścili, występują jawnie i bez bojaźni przed całym światem, przed Żydy i pogany, przed króle i narody, śmiało wyznając i głosząc Imię Jezusowe. Ta sama moc Ducha Świętego wzmacniała tylu Świętych, iż stawiali mężny opór i najstraszniejszym pokusom, tak że zwycięsko przetrwali wszelkie walki i boje z czartem, światem i własnym ciałem. Ta moc Ducha Świętego posilała tyle Panien, że się oparły wszelkim obietnicom i ponętom świata. Ta moc posilała osobliwie Męczenników św., że wytrwali mężnie wpośród mąk i tortur niepojętych.

Najszczytniejszą chwilą w dziejach Kościoła to czasy Męczenników. Niezliczone zastępy tych, co krwią własną świadczyli o wierze swojej, – niezliczone zastępy każdego wieku, każdej płci i każdego narodu i kraju – a pełni mocy Ducha Świętego poświęcają wszystko – swe mienie, swe członki, swe życie na świadectwo Jezusowi. To sprawił Duch Święty mocą swoją.

I ty skoro się udasz z prośbą do Ducha Świętego, możesz się stać bohaterem, możesz nie tylko najcięższym pokusom oprzeć się, lecz możesz poskromić w sobie i najbardziej zastarzałe złe nałogi, chociażby one już drugą niejako stały się w tobie naturą.

W Duchu Świętym możesz wszystko.

IV.

Obok pokus i walk żywota snuje się długie pasmo rozlicznych cierpień i dolegliwości, – a przeto duszy potrzeba pociechy. O, kropelka pociechy nieraz potrzebniejsza, niżeli kęs chleba. A gdzie ją znajdziesz, jeżeli ludzie nie chcą lub nie mogą pocieszyć, gdy niebo naokół czarnymi chmury pokryte? Gdy ci najbardziej będzie potrzeba pociechy, wtedy doświadczysz, jak mało u ludzi miłości – zbędą cię obojętnym słowem, radzi, że sobie wnet pójdiesz precz. Nie spuszczaś się więc na ludzi, zwróć się do Ducha Świętego, a gdy jego mieć będziesz w sercu, pociechy ci nie zabraknie. Oto Apostołowie wracają od wysokiej Rady, która ich ubić kazała – **"idą od obliczności Rady, radując się, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć"** (Dz. Ap. 5, 41). A skądże to, że oni się radują, gdy insi by się na śmierć smucili? To sprawił Duch Święty, który pocieszał Męczenników w więzieniu, w drodze na śmierć tak, że śpiewali hymny, jak gdyby szli na gody. Św. Wawrzyniec na rozpalonej kracie żartuje sobie z okrutnego starosty, który mu takie z ognia usłał łóżeczko. "Upieczon już jeden bok – woła – obróć na drugi – a jedz!". A ileż pociech

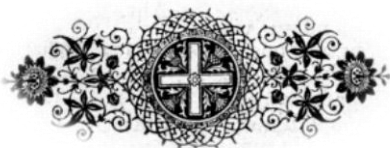
dawał Duch Święty Świętym wśród znojów i gorzkich prześladowań? Wśród ciężkich nawałności stali pełni pokoju – niewzruszeni.

Nie jeden, gdy przyjdzie nań trochę utrapienia, trochę upokorzenia, trochę przeciwności, taki smutny, taki zafrasowany, taki niespokojny, taki zrozpaczony! Całemu światu chciałby opowiedzieć, co go to boli, co mu dolega. Jak żebrak ostatni zebrze dla siebie odrobiny współczucia. Smutna to rzecz, – bo Ducha Świętego nie ma w tobie, a nieszczęśliwość twoja bez końca. A czemuż to zamykasz drzwi serca temu Duchowi Świętemu? **"Oto ja stoję u drzwi i kołaczę; kto usłyszy głos mój i otworzy drzwi, do tego przyjdę"** (Apok. 3, 20). Przed tym wielkim gościem z nieba zamykasz drzwi, a otwierasz je i najpodlejszemu grzechowi: co za nierozum i co za złość! Wyrzuć grzech, a Duch Święty zaraz wstąpi, a z nim nowe zajaśnieje życie dla duszy. Dotąd dusza twoja umarła, próżna i pusta jako pustynia, i nie ma w niej nic, co by się Bogu podobało. Gdy Duch Święty wstąpi, dusza stanie się płodną i rodzajną – dziś grzesznik i potępieniec – z pomocą Ducha Świętego możesz zostać świętym. Dlatego wołajmy do Ducha Świętego:

O najświętsza światłości –
Oświeć serc głębokości –
Ludu twego wiernego.
Oczyść, co szpetnego,
Skrop, co w nas oschłego,
Uzdrow, co niezdrowego,

Skrusz, co zatwardziałego,
Rozgrzej, co oziębłego,
Sprostuj, co jest błędnego,
Pomnóż w cnotach zasługę,
Daj zbawienia wysługę,
Daj zapłatę w wieczności. Amen.

Ks. Józef Stagraczyński, *Wybór kazań niedzielnych i świątecznych*. Tom I. Poznań 1908, ss. 398-404.



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

"Zdrowaś Maryjo"

W żywocie św. Bernarda czytamy, że pewien żołnierz, po długich latach spędzonych wiernie królowi, na starość zapukał do furty klasztornej w Citeaux, prosząc o św. habit zakonny. – Św. Bernard go przyjął jak ojciec i oblekł go w habit braciszka. Modlitw zakonnych wyuczyć się nie mógł, ale za to "Zdrowaś Maryjo" nie schodziło z ust jego a odmawiał je z taką pobożnością, miłością, że wszyscy się nimi budowali. Minęło parę lat i śmierć go zabrała. Bracia zakonni z żalem złożyli jego ciało do grobu.

W kilka dni po pogrzebie ujrzano na grobie jego prześliczną lilię, na której kielichu był napis: "Ave Maria" "Zdrowaś Maryjo"! Święty Bernard chcąc się przekonać skąd idą korzenie lili, rozkazał ostrożnie rozkopać grób. I przekonano się, że z ust zmarłego wychodziła lilia, Najświętsza Panna Maryja w ten sposób okazała, jak Jej miłym było proste a szczere odmawianie Pozdrowienia Anielskiego przez zmarłego braciszka.

Za Przynajmniej Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, s. 9.



WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ,

UŁOŻONY Z ROZKAZU

KLEMENSA VIII PAPIEŻA,

PRZEZ

KARDYNAŁA ROBERTA BELLARMINA

O NAUCE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ, I O GŁÓWNYCH JEJ CZĘŚCIACH

UCZEŃ. Ponieważ wiemy już i rozumiemy, iż aby być zbawionym potrzeba umieć naukę Chrześcijańską, pragniemy ażebyście nam wyłożyli, co jest ta Nauka.

NAUCZYCIEL. Nauka Chrześcijańska, jest to zbiór tych wszystkich prawd, których Chrystus Pan nauczył nas, dla wskazania nam drogi zbawienia.

U. Ile jest głównych a potrzebniejszych części tej Nauki?

N. Jest ich cztery:

1. Skład Apostolski, to jest Wierzę w Boga.
2. Modlitwa Pańska, to jest Ojciec nasz.
3. Dziesięć Bożego Przykazania.
4. Siedem Sakramentów.

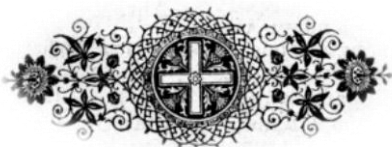
U. Dlaczegoż cztery są części Nauki Chrześcijańskiej?

N. Bo są trzy główne cnoty; Wiara, Nadzieja, i Miłość. Wierzę w Boga, jest potrzebne dla Wiary; bo naucza nas tego w co wierzyć mamy. Ojciec nasz, potrzebny jest dla Nadziei; bo nam wskazuje to czego spodziewać się mamy. Dziesięcioro Bożego Przykazania, są potrzebne dla Miłości; bo uczą nas tego, co czynić mamy a czego nie czynić, aby się Bogu podobać. A zaś Sakramenty potrzebne są dlatego, iż są środkami do otrzymania i zachowania tych cnót, o których powiedzieliśmy iż są do zbawienia potrzebne.

U. Dajcie nam jakie porównanie dla lepszego zrozumienia potrzeby tych czterech części Nauki Chrześcijańskiej.

N. Św. Augustyn daje nam porównanie domu: bo jako dla zbudowania domu, potrzeba naprzód założyć fundament, potem postawić ściany, na koniec przykryć je dachem, a do tego wszystkiego potrzeba narzędzi; tak też do zbudowania w duszy naszej dzieła zbawienia, potrzeba fundamentu Wiary, murów Nadziei, dachu Miłości, oraz narzędzi czyli środków, którymi są Sakramenty.

Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany, ss. 7-8.



Pismo katolickie powstałe przy współpracy ze stroną www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

